

NIEMCY: CZARNY KOŃ EUROPEJSKIEGO RYNKU LNG? [ANALIZA]

Powstający w Niemczech rynek LNG na przestrzeni kilku miesięcy urósł do rangi jednego z najbardziej perspektywicznych, także pod kątem ekspansji na region. Dotychczasowe plany przewidują wybudowanie w najbliższych latach czterech terminali LNG u wybrzeży Niemiec, z czego dwa najbardziej zaawansowane projekty, o łącznej przepustowości do 18 mld m³ rocznie, mają powstać do 2022 r.

W ostatnim czasie pojawia się wiele komentarzy dotyczących niemieckiej polityki energetycznej. *Leitmotivem* większości z nich jest hasło *Energiewende*, czyli transformacji energetycznej, ukierunkowanej na całkowite przejście Niemiec na odnawialne źródła energii w ciągu najbliższych dekad. Wśród tych opinii próżno jednak szukać odwołania do rodzącego się za naszą zachodnią granicą rynku LNG.

W poprzednim roku, przy wsparciu zagranicznych inwestorów, zawiązano trzy niezależne spółki celowe do budowy terminali LNG w Niemczech: odpowiednio w Wilhelmshaven, Brunsbüttel i Stade. Ponadto rosyjski producent gazu Novatek w październiku ub.r. podpisał z belgijskim Fluxys umowę na budowę terminalu średniej skali w Rostocku, ok. 140 km od Świnoujścia. Plany wszystkich wymienionych projektów przewidują zakończenie budowy i rozpoczęcie pracy w latach 2022-2023, co ma na dobre umiejscowić Niemcy na europejskiej mapie LNG.

Władze federalne intensywnie i bezkompromisowo wspierają rozwój rynku LNG, podkreślając kluczową rolę gazu ziemnego w miksie energetycznym Niemiec. Ta ma stać się zresztą jeszcze istotniejsza w okresie przejściowym, przed pełnym wdrożeniem OZE.

Przykładem tego wsparcia jest ogłoszona w październiku deklaracja kanclerz Angeli Merkel dotycząca współfinansowania przez rząd budowy terminalu w Brunsbüttel w północnych Niemczech. Propozycja ta wkrótce została rozszerzona na „minimum dwa” terminale.

Co więcej, gdy w grudniu pojawiły się niespodziewane problemy ze strony niemieckiego regulatora Federalnej Agencji Sietciowej (BNetzA), związane z kwestią finansowania przyłączy nowych terminali do sieci, spotkało się to z bardzo szybką reakcją ze strony rządu. Już w marcu zatwierdzono zmiany w rozporządzeniu o dostępie do sieci gazowej, mające na celu poprawę warunków rozwoju infrastruktury LNG w Niemczech.

Zaprobowana w czerwcu przez Bundesrat nowelizacja przenosi 90% kosztów budowy przyłączy na operatorów przesyłowych, co jest znacznym obciążeniem budżetów spółek terminalowych. Treść dokumentu wpisuje się w ogólną narrację rządu w zakresie wzmocnienia bezpieczeństwa dostaw gazu, rozumianego jako konieczność dywersyfikacji w kontekście zaopatrzenia w energię w okresie przejściowym, tj. jeszcze przed całkowitym zastąpieniem konwencjonalnych przez OZE.

Równocześnie ze wsparciem legislacyjnym, ruszyła ofensywa dyplomatyczna, skierowana z jednej strony na zapewnienie zdywersyfikowanych źródeł dostaw, z drugiej - na zażegnanie konfliktu z USA.

Wspomniana już październikowa wypowiedź Angeli Merkel, dotycząca budowy terminali LNG, nie bez powodu padła podczas jej wizyty w Nowym Jorku. Ze względu na to, że Donald Trump ostro krytykuje Nord Stream 2 i zależność UE od rosyjskiego gazu, decyzja kanclerz wydawała się być posunięciem dyplomatycznym, mającym uspokoić relacje Niemiec z USA i zabezpieczyć rodzime spółki przed sankcjami ze strony Stanów Zjednoczonych.

Czytaj też: [Niemcy głównym odbiorcą LNG z USA? Deal Trumpa i Merkel niekorzystny dla Polski](#)

Znamienne zresztą, że Peter Altmaier w lutym br. poinformował o możliwości rozszerzenia pomocy finansowej dla konsorcjów terminalowych oraz wprowadzenia zmian regulacyjnych właśnie po spotkaniu z amerykańskimi oficjelami i lobbystami. Ze względu na to, niemieckiemu rządowi zarzuca się uleganie politycznym naciskom ze strony Stanów Zjednoczonych, skutkujących faworyzowaniem amerykańskiego LNG.

Warto jednak odnotować, że także w lutym Peter Altmaier odbył wizytę w Egipcie, podczas której zapewnił o współpracy niemiecko-egipskiej w sektorze energetycznym. Być może Altmaier chciał zasygnalizować w ten sposób administracji Donalda Trumpa, że Niemcy nie polegają wyłącznie na dostawach z Rosji, Norwegii i Holandii, ale pozostają otwarte na import surowca zarówno z USA, jak i innych krajów.

Wydaje się, że zwrot ku LNG jest tendencją stałą, a rząd upatruje w tym możliwości rozwoju niemieckiego rynku oraz dalszej redystrybucji surowca na kraje regionu.

Dwa najbardziej zaawansowane projekty terminali LNG w Brunsbüttel i Wilhelmshaven mają osiągnąć łącznie przepustowość do 18 mld m³ rocznie. Wolumen ten jest w stanie zapewnić około 190 TWh energii i przewyższa całkowite roczne zapotrzebowanie na gaz w Polsce.

Dla porównania, terminal LNG w Świnoujściu po zapowiadanej rozbudowie ma osiągnąć przepustowość 7,5 mld m³ rocznie. Porównując liczby należy jednak wziąć pod uwagę, że zapotrzebowanie Niemiec na gaz jest praktycznie czterokrotnie wyższe niż Polski.

Jeżeli plany budowy wspomnianych czterech terminali LNG oraz ewentualnej drugiej nitki Nord Stream zostaną zrealizowane, to w ciągu 3-4 lat Niemcy mogą okazać się gazowym potentatem na europejską skalę, który zdominuje rynek tego surowca w regionie. Co więcej, budowa terminalu w Rostocku może też wpływać na polski rynek niskotonażowego LNG.

Anna Maliszewska-Dworacka - analityk w firmie doradczej Esperis.